Numer 168. **Lwów dnia 25. Lipca 1871 — Wtorek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĄ: do Prus i do Rzeszy niemieckiej 7 złr. (4 talary) — do Francyi, Belgii i Anglii 8 złr. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcaryi 7 złr. (16 franków) — do Włoch i Rzymu 10 złr. 40 ct. (22 franków)— do Turcyi, Bułgaryi i do Księztw Naddunajskich 7 złr. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647 2/4.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowie. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 25. lipca.

Dowiadujemy się, że z funduszów przeznaczonych dla Galicyi na r. 1871 na budowy drogowe i wodne nic dotąd użytem nie zostało. I w zeszłym roku znaczne sumy na cel wyż wymieniony przeznaczone, pozostały niezużytkowane.

Ktoś, ze stosunkami kraju naszego nie obeznany, mógłby mniemać, że powodem tych zwłok i oszczędności jest doskonały stan środków komunikacyjnych w Galicyi, i że budowy wodne do tego stopnia są wykończone, że na razie nie trzeba ani nowych zaprowadzać ani też wykończać już zaprowadzonych.

Tymczasem wycieczka—choćby kilkumilowa—w którąkolwiek stronę Galicyi zdolną jest przekonać każdego o najzupełniejszej mylności podobnego mniemania. Nie wiemy, czy jest w Austryi prowincya, któraby posiadała tak niedostateczne budowy drogowe jak Galicya, nie mówimy już o budowach wodnych, bo pod tym względem można powiedzieć, że żyjemy jeszcze w jakiejś mistycznej *aurea aetas*. Mamy kilka rzek wielkich — lecz spławną żadna z nich nie jest nawet na najkrótszej przestrzeni, ale za to lada kilkugodzinna nawalnica w górach zatapia nam nasze pola i łąki, unosi ze sobą domy i dobytek, zagraża życiu mieszkańców, psuje wreszcie te mizerne środki komunikacyjne, jakie posiadamy.

Owóż ciężkim grzechem przeciw krajowi jest dotychczasowa gospodarka władz z funduszami przeznaczonemi na zmniejszenie tych naszych dolegliwości codziennych. I byłoby w istocie winą nie do darowania, gdyby i nadal nie starano się o jak najszybsze i najkorzystniejsze użycie sum na cele komunikacyjne dla kraju naszego przeznaczonych.

Wiele i bardzo wiele spodziewamy się pod tym względem od hr. Gołuchowskiego, który obeznany dokładnie z potrzebami kraju i niezawodnie życzliwy potrafi przy notoryjnej energii i sprężystości swojej zaradzić złemu przynajmniej o tyle, o ile już i rząd centralny udzieleniem funduszów faktycznie na to się zgodził.

Czytamy w *Vaterlandzie* pod datą 21. lipca: „Ze źródła zupełnie kompetentnego dowiadujemy się, że hr. Beust wbrew oświadczeniu wypowiedzianemu w wydziale delegacyjnym, odpowiedział na petycyę biskupów. Przesłał bowiem kard. Rauscherowi po kilku dniach odpowiedź w tym duchu, że Austrya nie może zmienić swej polityki w obec Włoch Kardynał Rauscher zakomunikował tę odpowiedź biskupom, którzy wówczas byli obecnymi w Wiedniu — innych zaś nie zawiadomił o niej. Podnosimy ten fakt jedynie dla tego, ponieważ wykazuje wartość oficyalnych zapewnień p. kanclerza“.

Lwów, dnia 25. lipca.

Memoryał komitetu polskiej emigracyi we Francyi, wystosowany do prezesa Zgromadzenia narodowego, określa wyraźnie i dobitnie stosunki, jakie w skutek ostatnich wypadków urobiły się między częścią rodaków naszych, a tymczasowo przybraną ich ojczyzną.

Razem z całą rozważną i poważną opinią kraju potępialiśmy surowo współudział w domowej wojnie francuskiej niektórych naszych rodaków, współudział przedsięwzięty wbrew życzeniu ogółu emigracyi, przez ten ogół potępiony. Lecz razem z opinią całego narodu naszego oburzać się musimy na niesprawiedliwość, z jaką za winę kilku jednostek, na własną działających rękę, obrzucają dotąd we Francyi całą emigracyę naszą, imię każdego Polaka mianem zbrodniarza. Ta prawdziwie francuska lekkomyślność sądu i wyroku, niepopartego niczem, żadnym istotnym dowodem, wydawanego wbrew przeciwnie świadczącym faktom, musi głęboko zaboleć każdego Polaka, cały nasz naród, zawsze tak szczerze do Francyi przywiązany, zawdzięczający jej wiele, to prawda — ale i to prawda, że odwdzięczający się wedle sił i możności, nieraz nad jedne i drugą.

Nie myślimy wypominać Francyi tego, cośmy dla niej wycierpieli i uczynili. Nie możemy nawet tego uczynić, bo zanadto cenimy i szacujemy wagę krwi polskiej, za Francyę przelanej, abyśmy ją w jakikolwiek wciągać mogli rachunek. Wadzi temu zresztą i to, że ilekroć razy walczyliśmy za Francyę, zawsze prawie walczyliśmy razem za podnoszone przez nią zasady, za postęp i cywilizacyę, zatem za sprawę powszechną i ogólną, za sprawę całej ludzkości.

Dla tego też niesprawiedliwość jaką nam dziś Francya wyrządza, nie może zerwać dawnych węzłów dobrego porozumienia, nie może osłabić naszej sympatyi, rozniecić w nas nienawiść lub długotrwałą niechęć. Wpłynąć ona raczej powinna na rozsądne umiarkowanie w zaślepieniu naszem do Francyi, skutkiem którego wszystko, co od niej pochodziło, braliśmy jako wzory doskonałości, godne bezwarunkowego naśladowania, naśladowaliśmy bez najmniejszego względu na korzyść lub niekorzyść własną i kraju, a tym sposobem przynosiliśmy nie raz rzeczywiście daleko więcej niekorzyści z naśladowania złego, niżeli korzyści z przyswajania sobie dobrego.

Jeżeli trzeba dowodu, to jaskrawym przykładem jest przeniesienie do Polski, zaszczepienie w niej gwałtem najrozmaitszych kwestyj socyalnych, najrozmaitszych eksageracyj politycznych, antireligijnych i pseudonaukowych, słowem w bezmyślnem naśladowaniu tego wszystkiego, co warte było tylko surowego zganienia, ale nie naśladowania. Niechże ostatnie wypadki, niechże przykład komuny i wszystkich represaliów tyle przynajmniej dobrego nam przyniesie, abyśmy się raz na zawsze wyleczyli z zaślepienia, zawsze fatalnego, zawsze szkodliwego, a zawsze aż nadto nam właściwego. Niechże ten żal, do jakiego nas dziś Francya zmusza, będzie krokiem na drodze rozsądnego zastanowienia, rozsądnego i trzeźwego rzeczy pojmowania, którego dziś chyba pszedewszystkiem powinniśmy sobie życzyć.

Sprawozdanie deputacyi wysłanej z adresem polskim do Ojca św. Papieża Piusa IX.

Powróciwszy z Rzymu, dokąd zawieźliśmy adres Ojcu św. z powodu 25 letniej rocznicy Jego najwyższego pasterstwa w Kościele, poczytujemy sobie za niezbędny obowiązek, zdać jak najdokładniejszą sprawę z naszego poselstwa wszystkim tym, którzy ten adres podpisali.

W przewidzeniu, że natłok deputacyi ze wszystkich stron świata zabierze dużo czasu, nim je wszystkie Ojciec św. do posłuchania przypuści, a pragnąc aby naród nasz, najwięcej potrzebujący błogosławieństwa Namiestnika Chrystusowego, był jednym z pierwszych w okazaniu Mu swej czci i wierności, dwóch członków naszej deputacyi wyprzedziło innych w podróży, i stanąwszy w Rzymie 9 czerwca, zaraz nazajutrz udało się do Jego Eminencyi Kardynała Antonellego z prośbą, iżby zasięgnął woli Ojca św., w którym dniu raczy adres nasz przyjąć. Uwiadomiony o tem Ojciec św., niętylko przeznaczył na przyjęcie deputacyi naszej główny dzień Swego jubileuszu, to jest 17. czerwca, w którym ogłoszony został Papieżem, ale nadto, chcąc Polakom szczególną okazać życzliwość, niezwłocznie zawezwał do siebie na prywatne posłuchanie owych dwóch członków wcześniej przybyłych pp. Józefa Morawskiego i Stanisława Chłapowskiego Posłuchanie to odbyło się w niedzielę 11. czerwca o 8mej godzinie wieczorem.

„Ojciec św. (mówi p. Stanisław Chłapowski w ogłoszonej już przez siebie relacyi) przyjął nas dwóch w swym prywatnym gabinecie. Na widok Piusa IX. nie dla samego tylko ceremoniału urzędowego zgina się kolano. Bije z jego twarzy jakaś białość, jakaś światłość niezrównana, o której nie mają wyobrażenia ci, co go nie widzieli. My oba po wielekroć to sobie potem ze zdumieniem mówiliśmy, żeśmy podobnego spokoju, podobnej świętości, na twarzach żyjących nie oglądali nigdy. I nie dziwię się teraz wcale tej niezachwianej niczem pewności, którą we wszystkich ludziach Papieża otaczających spostrzedz można na Watykanie, a o którą wszystkie zamachy czy rządów rewolucyjnych, czy też sekt rządzących roztrącić się muszą Pan Józef Morawski przemówił w kilku słowach, że naród polski, choć nieszczęśliwy, ale zawsze wierny Stolicy Piotrowej, przysyła deputacye z tych dyecezyi, którym wolno wyrazić swe uczucia religijne, aby u stóp Ojca św. złożyć hołd swej wierności i objawić radość swą z tak szczęśliwej dla całego świata katolickiego rocznicy; i że nasz naród ufa, iż trwając w tej wierności, dosłuży się lepszej dla siebie doli, a niemałą pod tym względem dla niego otuchą jest tylekroć dowiedziona miłość Piusa IX. dla Polski. Papież wysłuchawszy tej krótkiej przemowy, kazał nam wstać i usiąść na krzesłach tuż obok swego bióra. Poczem rzekł:

„Bardzo rad jestem z waszego tu przybycia. Wasze przywiązanie niezmiernie mię wzrusza. Prawda, że wiele cierpicie, że musicie znosić wiele nieszczęść; ale należy mieć odwagę, cierpliwość, ufność. Pan Bóg dobry, wszystko na dobre obróci, byle się do niego udawać, a prosić wytrwale. W długiem mem życiu i panowaniu przeszedłem przez wielkie doświadczenia i próby. Wzywam was przeto do ufności, jak sam ufam, że złe się wkrótce skończy tak dla Kościoła jak dla was. Tak jest, mam nadzieję i przeczuwam, że jutrzenka lepszych czasów niebawem zaświeci.“

Poczem, mówiąc o opłakanym stanie Kościoła w Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem, dodał:

„Wiem, że tam nie ma biskupów i brak już księży. Starałem się temu zaradzić, — ale cierpliwości, wytrwania! Mam ja tu mały związek kapłanów polskich u św. Klaudyusza, księży Zmartwychwstania Pańskiego; czy znacie ich?“

A gdyśmy odpowiedzieli twierdząco, ciągnął dalej:

„Ich Przełożony pojechał teraz do Ameryki, gdzie ma także misye i parafie. Wolałby on pewno jechać raczej do Polski i *między swojemi pracować. Lecz cóż począć?* — cierpliwości, wytrwania, ufności! Wreszcie i tam w Ameryce wiele dla waszych się robi, i to na dobre wam wyjdzie, i to wam Pan Bóg porachuje.“

Tuśmy dziękowali Ojcu św. za dobrodziejstwo, jakie narodowi naszemu wyświadczył, zakładając w Rzymie kolegium polskie. Papież mile przyjął to podziękowanie i dodał, że zakład ten, choć w małych dotąd rozmiarach, wydaje już wzorowych kapłanów i prawdziwy przynosi pożytek. Wchodził jeszcze w wiele szczegółów, po kilkakroć powtarzając, że ci kapłani wielce na naszą miłość i szacunek zasługują. W ogóle, z głębokiego przejęcia, z jakiem Ojciec św. w tym przedmiocie mówił, znać było, że chciał swem gorącem uznaniem wynagrodzić OO. Zmartwychwstańcom niesłusznie doznawane przez nich prześladowania i oszczerstwa, a nam i rodakom naszym wielką przynieść pociechę.

Poczem raz jeszcze zachęciwszy, by trwać niezłomnie i ufać, z Bożej pomocy przyzywać, udzielił nam swego błogosławieństwa, naszym rodzinom i rodakom wszystkim, i pożegnał nas słowami:

„Do widzenia więc wraz z kolegami waszymi.“

W parę dni po tem posłuchaniu udzielonem pp. Józefowi Morawskiemu i Stanisławowi Chłapowskiemu, zaczęli przybywać inni członkowie deputacyi wielkopolskiej. Ostatecznie zebrało się nas dziesięciu, a mianowicie:

Józef Morawski, dyrektor ziemstwa

Stanisław Chłapowski, poseł na sejm pruski.

Książę Ordynat August Sułkowski, Hrabia Ordynat Zygmunt Skórzewski, członkowie izby panów.

Marceli Żółtowski z Czacza.

Józef Żychliński z Uzarzewa

Książę Roman Czartoryski, poseł na sejm pruski i na sejm Rzeszy niemieckiej

Karol Koczorowski z Witosławia

Do powyższych przyłączyli się w dniu uroczystego posłuchania:

Ksiądz Edmund książe Radziwiłł, wikaryusz z Ostrowa.

Hrabia Bogdan Czapski, zamieszkały w Rzymie.

Niewymowną sprawiło nam radość przybycie i połączenie się z nami deputacyi małopolskiej i ruskiej, to jest z tej części naszej ojczyzny, która dziś pod rządem austryackim zostaje. Deputacya ta składała się z księcia Jerzego Lubomirskiego, prezesa, z pp. Jana Popiela, hr. Alberta Potockiego, księdza Knycza, proboszcza i dziekana oświęcimskiego, i Józefa Popiela; przyniosła adres podobny naszemu i mający nieco więcej od naszego podpisów. Między temi znajdowała się wielka liczba podpisów ruskich, to jest rodaków naszych obrządku unickiego. Warto tu wspomnieć tę okoliczność, że ci ostatni najczęściej podpisywali nie atramentem, ale krwią własną, chcąc przez to wyrazić, że niezachwiani w swej wierze katolickiej i w swem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej, zawsze będą gotowi krew za nią przelać.

Nim tu zapiszemy dokładną liczbę podpisów, którą nasz adres wielkopolski opatrzonym został, wypada nam złożyć serdeczne podziękowanie najprzód Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi za zachętę i pomoc, której nam w tej sprawie udzielił, następnie Sz. Duchowieństwu, które ją tak gorliwie poparło, dalej naszemu Obywatelstwu, które pomimo różnic dzielących nas w politycznym spraw zakresie, prawie całe, bo wyjątek okazał się bardzo nieznacznym, przystąpiło do naszego adresu, wreszcie wszystkim tym, którzy opatrzyli go w swe nazwiska, osobliwie też ludowi wiejskiemu, co tak skwapliwie cisnął się do zadokumentowania na nowo swej wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej tym nowym, łączącym wszystkie klasy i powołania, a więc narodowym objawem I gdyby nie czas nader krótki, gdyż mieliśmy tylko trzy tygodnie do zebrania podpisów, gdyby były wszędzie podpisywały kobiety i dorosłe dzieci, co tylko w bardzo niewielu parafiach się dokonało, gdyby nie tak liczne nieporozumienia, których brak czasu nie dozwolił sprostować, jak na przykład, że w wielu miejscach tylko ojcowie rodzin kładli swe nazwiska, a znowu gdzieindziej całe gminy mimowolnie opuszczono, ponieważ niektórzy proboszcze zbierali podpisy jedynie we wsi, w której jest kościół, mniemając, że każdy obywatel to samo w swej włości uczyni, gdy tymczasem obywatele myśląc, że księża będą po wszystkich wsiach adres rozsyłać, zwracali Komitetowi przysłane sobie egzemplarze adresu z podpisem jedynie własnym i swoich domowników, — gdyby, mówimy, nie te wszystkie przeszkody i pomyłki, ręczyć można, że cała dorosła ludność naszych archidyecezyi, z drobnym wyjątkiem, byłaby ten *ważny dokument swemi podpisami zatwierdziła.* Ale i tak rezultat okazał się świetnym nad wszelkie oczekiwanie.

Było bowiem podpisów z Archidyecezyi:

Gnieźnieńskiej i Poznańskiej . . .	232,754
Z dyecezyi Chełmińskiej, choć bardzo późno tam wiadomość o adresie doszła	24,451
Razem	257,205

(Nie wiadoma nam jeszcze liczba podpisów z Galicyi.)

Te wraz z drukowanemi adresami silnie i ozdobnie w amarantową skórę oprawione zostały w pięć wielkich ksiąg, każda prawie objętości dwóch mszałów. Sam zaś główny adres, artystycznie na pergaminie nakreślony po polsku, z jednym przekładem łacińskim ścisłym, a drugim wolniejszym, i przez członków deputacyi, oraz tych, którzy pierwszą myśl tej manifestacyi powzięli, podpisany, z imieniem liczby wszystkich w pięciu księgach zawartych podpisów, oprawiony w purpurowy aksamit i bogato opatrzony klamrami i narożnikami srebrnemi, przeznaczonym oczywiście został do złożenia w ręce Ojcu św.

W sam dzień uroczystego przyjęcia, to jest 17. czerwca w sobotę, obie deputacye zgromadziły się najprzód rano w kościele św. Klaudyusza, gdzie sędziwy ksiądz Karol Kaczanowski Mszę św. odprawił i od ołtarza rzewnie do nas przemówił. Przed 6tą wieczorem podążyliśmy do Watykanu. Radośna a razem głęboko przejmująca była to dla nas chwila. Smutek nas jednak ogarnął, gdyśmy wszędzie, aż do samego wejścia prowadzącego do komnat papiezkich, ujrzeli straż tego samego wojska, co zająwszy stopniowo posiadłości papiezkie, cały Rzym wreszcie Ojcu św. wydarło. Dopiero na schodach, za szklannemi drzwiami, gdzie się meldują osoby przybywające do Papieża, spostrzegliśmy kilku z tej garstki przybocznej gwardyi, którą dla pozoru jeszcze mu zostawiono. Natychmiast po naszem przybyciu wprowadzono nas do wielkiej sali. Wnet tamże weszła inna daleko liczniejsza deputacya. Lubo Ojciec św. już tyle nam łaski wyświadczył, że nam najuroczystszy dzień swego jubileuszu na posłuchanie przeznaczył, gdy tyle innych deputacyi napróżno się o ten zaszczyt dobijało, a nawet francuzka i belgijska dopiero nazajutrz przystęp otrzymały, w duchu zapragnęliśmy jeszcze, byśmy mogli sami Polacy stanąć w obec naszego najlepszego i najukochańszego Ojca. Ledwieśmy między sobą wynurzyli to życzenie, aliści Papież, jakby z daleka przezierał serca nasze, rozkazał nas wprowadzić do sąsiedniej komnaty. W kilka minut potem wszedł, poprzedzony kilkoma urzędnikami swego dworu, i zasiadł na tronie. Pomimo, że wyraz oblicza i postawy okazywał ciężkie znużenie, gdyż już od kilku dni Ojciec św. wciąż deputacye przyjmował, a do każdej obszernie i z przejęciem przemawiał, uradowaliśmy się, widząc jak czerstwo i silnie jeszcze ośmdziesięcioletni prawie starzec, na przekor tylu nieszczęściom i trudom, wygląda Wszyscyśmy uklękli w półkole, a nasz prezes, p. Józef Morawski, spokojnym acz wzruszonym głosem począł czytać adres po łacinie. Zaraz rozpromieniła się twarz Ojca św.; oko jego zabłysło tym dziwnym proro-

czym ogniem, który tak głębokie na wszystkich sprawia wrażenie i ku niemu pociąga. Uważnie słuchał każdego wyrażenia, smutno czasami potakiwał głową, podnosił rękę przy niektórych ustępach, jakby na znak, że mu się szczególnie spodobały, a rad, że Polacy dawnym przodków zwyczajem po łacinie do Niego przemówili, po łacinie tak odpowiedział:

„Moi najdrożsi synowie! Jak wy tu przychodzicie do podnóża Stolicy Apostolskiej składać wasze życzenie, tak i ze wszystkich krańców świata zbiegają się liczne deputacye, aby winszować Głowie Kościoła tej nadzwyczajnej rocznicy A ja jako Ojciec powszechny z całego serca się tem cieszę, z całej duszy się raduję, i z głębokiem wzruszeniem jako im i całemu światu, tak wam i waszemu narodowi z głębi wnętrza mojego błogosławię. Życzenia wasze i modły podnoszę do Tronu Najwyższego, prosząc, by spojrzał na nie miłościwie i wysłuchał je, a w tak trudnych okolicznościach Kościół podnieść, wzmocnić, i Stolicę Piotrową oswobodzić raczył.

Jeśli jednak kocham wszystkich i wszystkim błogosławię, to was szczególniej i waszych ziomków i waszą ojczyznę. Błogosławię szczególniej waszej archidyecezyi i inszym z nią złączonym. A błogosławię nie tylko wam, ale i wszystkim waszym rodzinom, przyjaciołom, znajomym. Błogosławię rodzicom waszym, żonom i dzieciom waszym, (a zwracając się do ks. Dziekana Knycza i ks. Radziwiłła) błogosławię owieczkom i parafiom waszym Błogosławię was na dziś i na przyszłość, na żywot cały, na godzinę śmierci waszej. Błogosławię was w imię Ojca, który was stworzył, w imię Syna, który was odkupił, w imię Ducha świętego, który was poświęcił. Benedictio Dei Omnipotentis etc.“

W ciągu tego błogosławieństwa głos Ojca świętego, kilkakrotnie zadrżał, i łzy w oczach mu stanęły. Po chwili kazał nam powstać. P. Morawski przybliżył się, by w Jego ręce złożyć adres, gdy tymczasem inni członkowie nieśli przed tron papiezki liczne wolumina podpisów wielkopolskich, zachodnio-pruskich, krakowskich i galicyjskich. Prezes nasz złożył przytem świętopietrze w archidyecezyach naszych od Nowego roku zebrane, w sumie 25,500 franków, czyli 48,000 złp., i kilka adresów podanych dawniej przez różne zakony i parafie z okazyi zabrania Rzymu Świętopietrze to znajdowało się w bursie, rzęsisto złotem na tle białem wyszywanej Dar to hr. Honoryny Kwileckiej, a robota panien Urszulanek poznańskich Na środku bursy znajduje się ze srebrnych nici wyszyty misternie Orzeł Biały na polu czerwonem, u spodu podpis po łacinie: Et consurgens Jesus imperavit ventis et mari; na drugiej zaś stronie: Et confestim facta est tranquillitas magna Gdy to wszystko z rąk naszych urzędnicy dworu odbierali, Papież dał rozkaz jednemu z nich, który wyszedł i wnet powrócił. przynosząc medale w ozdobnych futeralikach. Wtedy Ojciec św., przemawiając do każdego z nas kolejno, zapytując o nazwisko, o miejsce pobytu i t d., dał każdemu medal, a potem jeszcze raz udzielił błogosławieństwo, i dozwolił. ucałować swe stopy. Niektórych poznawał od razu, przypominał, że ich widział temu rok albo lat kilka, potwierdzając fakt wszystkim znany, jak wie o wszystkiem, i jak nadzwyczajną posiada pamięć Tak kolejno pomówiwszy ze wszystkimi, i wręczywszy medal każdemu z nas, jeszcze raz na pożegnanie w te słowa przemówił:

„Biją się medale na tę rocznicę, zjeżdżają się deputacye, przemawiają narody, protestują przeciw zajęciu miasta wiecznego, cały świat katolicki wzruszony, a mimo tego nic się jeszcze w naszem dzisiejszem położeniu nie zmieniło, i nic wam jeszcze powiedzieć nie mogę pewnego. Ale nie wątpliwie taki stan rzeczy nie zostanie na zawsze Może się nie zmieni dziś ani jutro, ale się zmieni. To tylko mogę wam powiedzieć, żem zawsze był spokojny, i że Pan Bóg mi pozwolił, żem ani na chwilę nie stracił ufności A nawet wam powiem: to co się stało i co się dzieje, wyjdzie w przyszłości na dobre. Teraz żegnam was z Bogiem, moi najdrożsi.“

Po tych słowach wstał z tronu i przechodząc między rzędem klęczących i pochylonych dla otrzymania raz jeszcze błogosławieństwa, żegnał nas po włosku, to do jednej to do drugiej zwracając się strony:

„Addio caro presidente, addio mii cari figlii.“

Gdy się oddalał, my jakby przykuci do ziemi, dążyliśmy za nim wzrokiem, póki nie znikł nam z oczu; bo może niejednemu z nas nie będzie już danem w tem życiu oglądać tego świętego starca, tę postać tak spokojną i wspaniałą, choć przyciśniętą całem brzemieniem nieszczęść Kościoła i niedolą świata katolickiego. Żal nam było wydalać się z tej watykańskiej sali, co tyle razy słyszała wyrazy pociechy, otuchy, zachęty dla narodu naszego, wyrzeczone przez tego, co sam tak boleśne przeszedł i przechodzi chwile.

Po audyencyi u Papieża obie nasze deputacye udały się do kardynała Antonellego, do którego książę Jerzy Lubomirski w imieniu wszystkich przemówił, że złożywszy dopiero co Namiestnikowi Chrystusowemu hołd wierności narodu, czujemy się w obowiązku oddać także cześć wysokiemu dostojnikowi Kościoła, którego niezachwiane męztwo i wierność dla Papieża, wśród największych niebezpieczeństw, na jakie on właśnie przed wszystkimi jest narażonym, katolicy polscy oceniają i wielbią. Kardynał odpowiedział, że jakkolwiek na tę pochwałę nie zasłużył, bo czyni tylko to, coby każdy dobry katolik na jego miejscu uczynił, to jednak przyjmuje ją jako dowód życzliwości ze strony Polaków, i przechowa we wdzięcznej pamięci.

Nazajutrz zebrały się raz jeszcze obie deputacye w kościele Św. Piotra na Mszę św., którą odprawił ks. Radziwiłł u grobu książęcia Apostołów.

Jednej nam tylko jeszcze pociechy niedostawało, to jest sposobności znajdowania się na wielkiem nabożeństwie, jakie dawniej Ojciec św. zwykle odprawiał, a jakich teraz zaniechać musiał z obawy obelg i świętokradztwa, które się tak często obecnie po kościołach rzymskich za sprawą i poduszczeniem wrogów naszej religii wydarzają. W tem większem więc skupieniu i głębszem przejęciu słuchaliśmy teraz Mszy świętej u grobu tego świętego Apostoła, którego Pius IX. jest tak godnym następcą, i z którym sam jeden z pośród tylu Papieży zrównał się w latach najwyższego w Kościele pasterstwa, i gorąco modliliśmy się za tegoż Ojca św., za Kościół i za Polskę.

Tak dopełniwszy naszego poselstwa, nie możemy tego sprawozdania lepiej zakończyć, jak powtarzając wyrzeczone do nas przez Ojca św słowa:

„Miejcie odwagę, cierpliwość i ufność. Pan Bóg dobry, wszystko na dobre obróci, byle się do niego udawać a prosić wytrwale.“

Wiadomości z Rzymu

W obec Piusa IX. więźnia rewolucyi, w obec tego Namiestnika Chrystusowego, ojca katolików i króla, który spełnia ciągle swoje apostolskie czynności nie zważając na więzy co go krępują, każdy człowiek, który zachował choć trochę uczciwości i rozsądku musi koniecznie poczuć w sercu swem cześć i uwielbienie.

Na rzekome ustawy gwarancyjne, zapowiadające absolutną swobodę błędu, która jest większą krzywdą dla Ojca św, niż samo zagrabienie królestwa jego, Pius IX. odpowiada obroną prawa i dowodem prawdziwego zwierzchnictwa.

Czyż Go zmienić mogą rewolucyjne wstrząśnienia, jego osobista niewola w Watykanie strzeżonym przez żołdactwo na wszystko gotowe, i obecność Wiktora Emanuela w tym Rzymie, który nie należy do niego?

Można było przekroczyć mury Rzymu, ale sam Rzym jest nie zdobyty. Rzym to słowo, to nauka Namiestnika Chrystusowego Pius IX jako Papież jest zawsze jednakim, nauka jego nie może zależeć od chwilowego zwycięstwa rewolucyi, która więzi ciało jego lecz nie dosięga duszy.

Pius IX wyciąga jak zawsze nad wiernym ludem swe błogosławiące ręce, które dzierżą zawsze klucze królestwa niebieskiego; te ręce skrępowane przez rewolucyonistów zamykają podwoje nieba przed tymi, którzy są wspólnikami prześladowców kościoła, którzy sprzyjają przewrotnemu rewolucyjne mu dziennikarstwu. Otóż i wszystko Rzeczywiście też wszystko zawiera się w tym czynie Pius IX. odnawia pod karą śmierci duchowej, wieczyste prawo, które rządzi światem, a które zbawia człowieka od największego niedołęstwa ducha zabraniając mu czytać złe dzienniki, a więc paść się tą straszną i morderczą trucizną, która mu przynosi bluźnierstwo, fałsz i błąd!

Przybycie Wiktora Emanuela powiększyło jeszcze energię i nienawiść sekciarzy. Stowarzyszenie bastonari, które uorganizował dyrektor pisma *Diavolo color di rosa* przeciw deputacyom katolickim w drugiej połowie czerwca i które sparaliżowanem zostało przez interwencyę policyi, mogło swobodnie wykonywać swoje statuta, skoro się tylko król włoski ukazał

Od czasu urzędowego zajęcia stolicy, księża co dziennie napadani bywają a obelgi na Papieża miotane z każdym dniem gwałtowniejsze się stają Krwawa burza zagraża Rzymowi.

Czytamy w *Osservatore Romano*:

Pewien młody robotnik wychodząc z Watykanu gdzie zaniósł był swoją robotę zamówioną przez pewną osobę z papieskiego dworu, był ściśle rewidowany przez strażników bezpieczeństwa publicznego

Fakt ten w połączeniu z innemi, a zwłaszcza z tą bezwstydną swobodą, jakiej używają ci, którzy co chwila u drzwi papieskiego pałacu lżą Ojca św. i potwarzają, jest jawnym dowodem jaką wartość i skuteczność ma ta ustawa która zapewne przez szyderstwo została nazwaną: prawem gwarancyj

Tenże dziennik donosi że kanonik Audisio w poczuciu obowiązków swego stanowiska idąc za chwalebnym przykładem kolegi swego profesora Alibrandiego stanowczo zrzekł się katedry, którą zajmował w Uniwersytecie rzymskim.

Korespondencye „Unii.“

Przemysl 22 lipca.

Konkurs na posadę katechety przy tutejszej głównej i niższorealnej szkole, który oraz ma uczyć kleryków z IV. roku teologii, katechetyki i metodyki, i za wszystką pracę pobiera remuneracyi 525 złr., ogłoszony został temi dniami. A ponieważ mnożące się przy katedralnej parafii zatrudnienia, nie pozwalają łączyć tej posady z wikaryą, przeto kompetenci muszą się dobrze zastanowić, czyli z takiej pensyi wyżyć będą mogli, przy obecnej drożyznie

Oburzające upośledzanie duchowieństwa w wyznaczaniu mu wynadgrodzeń za pracę, dochodzi ostatecznych granic, mianowicie przy organizacyi pedagogiów nauczycielskich, nazwanych niewłaściwie seminaryami Naczelna w kraju magistratura oświaty ludowej, jakkolwiek nie małe ma trudności w rokowaniach z ministerstwem względem opłacania nauczycieli, wszelako nie jest wolną od zarzutu, że o płacy dla katechetów jak gdyby zapomniała. Należało obecnej chwili użyć do naprawienia krzyczącej krzywdy, którą dawne rządy przez zniesienie samoistnych katechetów w Samborze, w Jarosławiu, w Sanoku, w Rzeszowie itd i szkolnej nauce i parafialnym sprawom wyrządziły Należało stanowczo się upomnieć: aby katecheta na równi postawiony był w pobieraniu płacy z nauczycielem przy pedagogium, który przecie pod względem naukowym nie stoi wyżej od księdza. Wszak mamy inspektorów okręgowych, którzy krom kursu dawnej preparandy nie odbyli innych nauk. Dziś przy nader pomnożonej pracy parafialnej, nie podobna jest wkładać na barki księży wikarych naukę religii po głównych szkołach i przy pedagogiach. Dziś zmieniły się czasy, Józefińskie patenty zbutwiały już od dawna, to też kościoły i konfesyonały zapełniają się, a bractwa pobożne rosną z wiośnianą siłą po zimie, która zaległa była niwę kościoła naszego. Dziś nie kończy się praca parafialna na odczytaniu Mszy św. i zamknięcie świątyni, dziś trzeba księdzu wysiadywać codzienniu w konfesyonale, zajmować się wypożyczaniem książeczek i pism dla ludu, jeździć do szkółek wiejskich i t. d Odrywanie więc kapłana od tych głównych zajęć udzielania katechizmu w szkołach głównych po kilkanaście godzin tygodniowo jest niesprawiedliwością i krzywdą. Takie bowiem szkoły powinny mieć osobnych katechetów wyłącznie się poświęcających prowadzeniu religijnemu uczącej się dziatwy. Są miasta, które korzystając z autonomicznej swobody, znaczne robią wydatki na cele bezpotrzebne, wyrzucają setki i po kilka setek pod tytułem zapomogi dla członków radnych albo swoich urzędników, którzy umieją sobie rozmaitemi sposobikami ująć większość rady, aby wziąść pieniądze z kasy miejskiej najniesłuszniej, dlaczegożby nie miały ofiarować płacy odpowiedniej na utrzymanie katechetów przy szkołach głównych? Trudno dziś zbywać te sprawiedliwe żądania frazesami, że ksiądz niemając żony i dzieci, może się obejść bez pensyi, jaka się nauczycielowi należy. Jestto próżna gadanina, a choćby ją chciał kto uwzględnić, to niech nie spuszcza z oka zasady, że potrzeba osobnych katechetów jest niezbędną aby dla szkoły nie krzywdzono parafialnych obowiązków, i że w tych czasach katecheta samoistny nie może wyżyć z płacy woźnego lub strażnika. Kto tego nie chce uznać, ten w zanadrzu chowa myśl, że szkoła może się obejść bez nauki religii. Możeby już czas był jawnie z tem zdaniem wystąpić, aby się księża poznali na dobrodziejstwach, które nowa era dla Galicyi przyniosła.

Wiedeń, 22. lipca.

Może czytelnicy mają za złe wiedeńskiemu korespondentowi *Unii* że nie zapełnia swoich listów wiadomościami, które ztąd do innych dzienników bywają przesyłane, albo drogą telegraficzną po świecie się rozchodzą, jak to na przykład o stanowczo już określonych warunkach ugody z Czechami, nawet o jej zawarciu, albo też o postanowionym na radzie ministrów terminie zwołania sejmów krajowych. Prawda, milczałem dotąd o tem wszystkiem, więc za to słuszny zarzut może mnie spotkać, boć są to rzeczy w tej chwili najbardziej interesujące, najważniejsze pod względem czysto politycznym, skoro się odnoszą do sprawy ugody, od której obrotu ustalenie naszych stosunków wewnętrznych zawisło. Winienem się więc usprawiedliwić z mojego milczenia i robię to w nadziei że czytelnicy zechcą mnie za przeszłość i w razie powtórzenia się z mej strony tego samego błędu, na przyszłość mieć za wytłumaczonego.

Powiem tedy po prostu, że nie pisałem, bo nie miałem o czem i ponieważ przedewszystkiem pragnę nie wprowadzać w błąd nikogo, oraz mam sobie za obowiązek starać się o ile to odemnie zależy, żeby *Unia* była dobrze poinformowana, nie zaś żeby jej szpalty były zapełnione wieściami. Stosując tę maksymę, od której życzę sobie nie odstąpić, do rzeczy tyczących się dzieła ugody, muszę więc powiedzieć że co tylko dotąd w tej mierze mówiono było przedwczesne, bo ani z nikim jeszcze warunki ugody nie zostały ułożone, ani się co do podstaw nie porozumiano, ani też termina zwołania sejmów nie zostały oznaczone, nawet in petto Jeżeli się która z dotychczas rozpuszczonych wieści sprawdzi kiedykolwiek, to chyba przypadkiem i dlatego że wszystkie rodzaje kombinacyi były już jako pewne podane i nie ma tej daty którąby nie została wymieniona

Niech mi będzie wolno jeszcze jedną uwagę osobistą zrobić. W moich ostatnich listach, rychłe przyjście do skutku dzieła ugody wystawiłem jako wątpliwe, lecz zarazem powiedziałem dla czego należy wszystkie dotyczące wiadomości przyjmować z wielką ostrożnością. Jestem zawsze tego samego zdania, bo mnie w niem jak dotąd fakta utwierdziły, ale ani za odwłokę, ani za przeszkody, hr. Hohenwart i jego koledzy nie są bynajmniej odpowiedzialnymi.

Przeciwnie, ze swego zadania, do którego zresztą został powołany, gabinet zawsze szczerze pragnie się ku powszechnemu zadowoleniu wywiązać; o tem na chwilę wątpić nie można. Lecz na jakiej drodze myśli to zrobić — co pod ugodą rozumie - czy stosunek do Węgier w jego dzisiejszej formie chce zachować — jak dalece, w takim razie w ustępstwach iść zamierza, tego nikt nie wie, i z niczego dorozumieć się nie można. Trudno przypuścić aby hr. Hohenwart nie miał stale określonego programu i planu, ale to pewna że ani jednego, ani drugiego wcale nikt nie zna, bo wszystko jest okryte najgłębszą tajemnicą, czego wreszcie rządowi za złe brać niepodobna. Ale jak dalece dyskretność jest pod względem przyszłych zamiarów posunięta, dowodzi to samo, że nawet żaden z posłów dotychczas nie wie kiedy sejmy krajowe zwołane zostaną, a tem mniej czy ten lub ów będzie rozwiązany.

A cóż dopiero powiedzieć o zamiarach jakie pod względem rodzaju i warunków ugody rząd mieć może. Tu już hr. Hohenwart jest ciągle tak tajemniczy, że, lubo już często konferował z reprezentantami opozycyi prawowito-państwowej z Czech i Morawy, ani jednem słówkiem dotąd się nie zdradził. Nie koniecznie bym się zgodził ze zdaniem *Narodnich Listów* które powiadają, że hr. Hohenwart dał wprawdzie wielkie dowody roztropności i decyzyę mieć musi, wątpią zaś aby chciał łudzić, wytrzymać lub wyzyskać osoby z któremi konferuje, bo zapewne sam jest przekonany, że ta próba w każdym razie by mu się nie udała, i mniemam że chce, zanim się do czego zobowiąże, wiedzieć dokładnie jakie ustępstwa *altera pars* dla miłej zgody zrobić by gotowa. Wszelako ta dyplomatyczność zbyt długo trwać nie może, bo inaczej zdanie *Narodnich Listów* pokazałoby się trafnem.

Nie przesądzając niczego, może wyjdziemy wkrótce z niepewności, bo od onegdaj bawią tu hr. Egbert Belcredi i p. Prażak z Moraw, a za kilka dni mają przybyć z Pragi hr Henryk Clam Martinitz i p. Rieger dla dalszego prowadzenia układów.

Zaś hr Beust wyjeżdża dziś wieczór w towarzystwie p Hoffmana i swego sekretarza do Gastein, gdzie po zatrzymaniu się przez dzień jutrzejszy w Gradcu i po kilkodniowej przejażdżce po Tyrolu, chce użyć wypoczynku i kuracyi.

Wiedeń, 23. lipca.

Mentez, mentez toujours, il en restera bien quelquechose. Nauce zawartej w tych słowach wyrzeczonych przez bożyszcze safandułów i gapiów, liberalizm jest niewzruszenie wierny, o czem co chwila z każdej jego czynności przekonać się można. Co najlepszego, to że jego adepci nawzajem się już teraz obełgują, byle tylko rzemiosło nie ustało. I tak, wmówiwszy w Wiktora Emanuela że wola ludu przeznaczyła go na wyswobodziciela Włoch, wyperswadowali mu, że naród hiszpański nie może się obejść bez jego syna, który sobie serca wszystkich mieszkańców półwyspu hiberyjskiego pozyskał, na dowód czego pokazali mu wotum kortezów. Don Amadeo pospieszył więc do Madrytu, gdzie od czasu swego przybycia tak się czuje bezpiecznym w pałacu królewskim, że z niego woli nie wychodzić i tam sobie spokojnie czytać sprawozdania z posiedzeń Izby, w której już kilka razy z zupełną otwartością żądano aby powrócił na łono familii; to nie przeszkadza że korespondenci madryccy dzienników liberalnych od czasu do czasu zapewniają że don Amadeo zyskuje coraz większą popularność, jak na godnego syna wybrańca ludowego przystoi.

Ale przepraszam że się tak długo zatrzymałem nad hiszpańską komedyą, która zapewne wkrótce się zakończy równie podle jak się zaczęła, tylko kto wie, czy nie jakim kataklizmem który pochłonie całą rodzinę, jak tylko rewolucya nie będzie już jej firmy potrzebowała. Tymczasem i *en attendant mieux*, sekciarze włoscy, kłamią jak wszystko co do liberalizmu należy, uporczywie, bezczelnie i za najmniejszą sposobnością; łgali o plebiscytach, o owacyach Rzymian dla Wiktora Emanuela, a teraz uczepili się owego listu, który nibyto pan Thiers miał do Ojca św. napisać, a nie kto inny tylko p. Ratazzi skomponowała.

Wiadomo że p. Favre w obec zgromadzenia narodowego z oburzeniem nazywał ten wymysł podłym fałszem, że *Journal officiel* zaprzeczył aby kiedykolwiek podobny list został napisany, że sama redakcya *Internationale* wątpiła aby mógł być prawdziwy, a teraz ten sam dziennik, naturalnie zawsze z polecenia autorki, zapewnia, że list istnieje i że był doręczony.

Tak to w obozie liberalnym historya się pisze i stosownie do tej samej normy prawiono bajki o rozdwojeniu zaszłem w stronnictwie legitymistów w skutek znanego manifestu hr. Chambord. Lecz prawiono, póki się dało, aż nareszcie musiano zamilknąć, bo rozdwojenia żadnego nie ma i być nie mogło, ponieważ hr. Chambord wydał swoją szlachetną odezwę, za radą i na prośbę najznakomitszych i licznych członków swojego stronnictwa, którego wpływ się wzmaga w całym kraju lubo przy ostatnich wyborach republikanie mieli większość głosów. Tak, ale dla czego ją mieli? Bo głosili między ludem, że z monarchią prawa feodalne będą przywrócone, i t. p. kłamstwa, za pomocą których zeskamotowali swoje wybory. A wiemy, że po większej części tak zwani „*libéraux modéres*“ zostali wybrani; więc znowu nie kto inny skłamał, tylko liberalizm.

Berliński *Börsen Courrier* i wiedeński *Fremdenblatt*, oba dzienniki żydowsko-liberalne, z których drugi uchodzi za organ hr. Beusta, napisały nie dawno temu nędzne jakieś artykuły o hr. Chambord i jego prawach do tronu francuskiego, które nazwały pretensyami. Łgarstw i fałszów było tam naturalnie pełno, co spowodowało bawiącego tu Francuza do zadania kłamstwa wspomnionym dziennikom w broszurze „*le Comte de Chambord défendu par l'histoire*,“ która w tutejszych kołach uczciwie i zdrowo myślących osób, najlepsze wrażenie sprawiła.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. (Organizacya urzędów pocztowych.) Urzędnicy pocztowi wystosowali przed niejakim czasem petycyę do Rady państwa i rządu, celem polepszenia ich bytu materyalnego W skutek tej petycyi sekcya pocztowa w ministerstwie handlu, wypracowała nowy projekt osobnej reorganizacyi urzędów pocztowych, a to na wzór pruski. Obecnie zamiast trzech klas oficyałów pocztowych, będzie ich cztery klasy; druga klasa akcesistów zostanie zniesioną, a natomiast nowa kategorya elewów pocztowych zaprowadzoną. Oficyali 1 klasy mają pobierać 1,100 złr. płacy; reszta klas z tytułami sekretarzy pocztowych pobierać będzie 800, 900 i 1000 złr. Obok tego ma być utworzoną nowa szkoła urzędników pocztowych.

Francya. *Le Gaulois* donosi:

Prefektura policyi i ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomione zostały o obecności w departamentach znacznej liczby emisaryuszów komuny i klubu Internationale Emisaryusze ci wysłani do Lyonu, Marsyllii, Tuluzy, Bordeaux, Nantes, Havre i do wielu innych miast znaczniejszych mieli polecenie rozniecić tam podobny pożar jak w Paryżu.

O tym strasznym zamiarze komunistów dowiedziała się władza za pomocą obliczenia ilości ole-

ju skalnego i innych mineralnych olejów w celu ustanowienia podatków na te produkta.

Rzeczywiście też, w wymienionych miastach, główne składy oleju skalnego znajdowały się w rękach podejrzanych kupców.

Wiadomość o tem przesłano do komisaryatów miast głównych. Aresztowano wiele osób, których zeznania posłużyły do dalszych odkryć.

Niebezpieczeństwo usuniętem zostało, ale czujność podwojono i można mieć nadzieję, że ona zdoła wszelkim wypadkom i na przyszłość zapobiedz.

— Czytamy w *Paris-Journal.* Następny fakt jest dowodem jak mało sympatyi ma w Rosyi nowe cesarstwo niemieckie:

Jenerał Milutin minister wojny, rozesłał do ministrów wojny innych krajów zaproszenie, by wysłali po dwóch delegatów z pomiędzy wyższych oficerów armii lądowych i morskich na kongres międzynarodowy, którego zadaniem będzie określić bliżej i zmodyfikować prawo wojny, a któryto kongres odbywać się będzie w Petersburgu od 15. do 30 września r. b.

Minister rosyjski wymownie wypowiada uczucia zgrozy, jakiemi na widok okrutnego postępowania Prusaków w wojnie 1870 1871 r. przejęte były serca staro moskiewskiego stronnictwa i tak się wyraża we wspomnianym cyrkularzu:

„Montesqieu słusznie powiedział, że największą chwałą naczelnego jenerała jest, po ukończonej bitwie ograniczyć i zmniejszyć klęski wojenne.

Owoż ludzkość niemniej jak Francya, boleśnie została dotkniętą w ubiegłej wojnie, i potrzeba koniecznie zapobiedz powtórzeniu się faktów dotykających równie cywilizacyę jak i moralność, przez ustanowienie międzynarodowego kodeksu, któryby się zasadzał na absolutnem poszanowaniu życia, wolności i własności osób nie walczących

Ponieważ wojna jest częstokroć złem nieuniknionem, należy więc tem bardziej starać się uśmierzyć okropność jej następstw. Strony walczące nie powinny dopuszczać klęsk innych, jak te, które są nieuchronnym wynikiem wojny“.

Ciekawi jesteśmy, dodaje ów dziennik, czy Prusy zadośćuczynią wezwaniu jenerała Milutina, który przemawia z oburzeniem o postępowaniu Niemców we Francyi i jeśli zadośćuczynią, jakie będzie zajmować stanowisko p. Bismark na tym międzynarodowym kongresie.

Hiszpania (Kryzys ministeryalna) w Hiszpanii już dojrzała, i ustaliła tem samem stanowisko marszałka Serrano, który zmierzając do wzmocnienia władzy królewskiej i energicznego stłumienia opozycyi, na dnie której dostrzegł rewolucyę, dał dojrzeć onemu przesileniu: O kryzys tej dowiedziały się kortezy na posiedzeniu d 20. b. m. Z tego powodu Zgromadzenie kortezów postanowiło zawiesić posiedzenie. Sanchez Ruano deputowany mniejszości, zaprotestował przeciw zawieszeniu obrad Izby. W skutek tego powstał ogromny hałas. Prezes na znak zamknięcia posiedzenia nakrywa głowę

Przeszło 40 deputowanych mniejszości podpisuje protestacyę w imieniu kraju, uważając krok rządowy jako akt gwałtu.

Ameryka. Naród amerykański zajmuje się bardzo gorąco wyborem prezydenta, który się ma odbyć w 1872 r. — Chociaż obywatele wielkiej Republiki corocznie wzywani są do głosowania, nie nużą się jednak tem wcale. Wstrzymywanie się od głosowania bardzo się rzadko wydarza. Stronnictwa przedstawiają swój program i każdy głosuje ze znajomością rzeczy Obecnie silniej występują ambicye stronnictw. Republikanie chcieliby władzę zachować, a demokraci pragną ją w swoje ręce pochwycić W tym celu zastosowują się do zmian zaszłych zbiegiem czasu i nie wahają się poświęcić niektóre swoje zasady. Dotychczas jest dwóch tylko rzeczywistych kandydatów: jenerał Grant i jenerał Sherman. W kraju przemysłowym, handlowym i rolniczym, gdzie siła zbrojna na 38 milionów wynosi tylko 30,000 ludzi, gdy chodzi o wybranie pierwszego urzędnika, zwracają uwagę na mężów, którzy się odznaczyli w wojskowym zawodzie.

Wielkiej wagi nadaje temu wyborowi nie tylko ta okoliczność, że osobistość się zmienia, ale że się zmienia cała polityka. Bardzo ważne kwestye załatwić wypadnie, a ich rozwiązanie zależy od rezultatu głosowania. Chodzi o zaprowadzenie ładu w finansach, aby dojść czemprędzej do pokrycia długu, o reorganizacyę administracyi, o ograniczenie tych kolosalnych związków, które zagrażają zajęciem całego kraju i wreszcie o stanowcze postanowienie w jaki sposób nadal postępować należy względem Meksyku, wysp Kuba i San-Domingo.

Meksyk. (Wybór prezydenta) W Meksyku odbył się wybór prezydenta i wybory do kongresu. Juarez otrzymał większość głosów i zwyciężył tem samem swych rywalów Lerdo i Diaza. Pewnem ma być, że większość w nowozłożonym kongresie dobrze jest usposobioną dla Juareza, i że niezachodzi obawa aby usiłowano rewolucyą sparaliżować rezultat wyborów.

Kronika.

— **Lwów** 25. lipca. Komitet dla przyjęcia gości z Krakowa, Poznania i Szlązka wygotował już odnośny program. Powitanie odbędzie się 13. sierpnia na dworcu kolei Karola Ludwika Ulice któremi wjazd gości nastąpi, będą przyozdobione chorągwiami i dywanami. Tego dnia po południu zgromadzą się goście w ogrodzie Jezuickim, z kąd wyruszą na „kopiec Unii“, gdzie ich przyjmie komitet tak zwany kopcowy. Ztąd nastąpi pochód na strzelnicę miejską, kędy odbędzie się ogromny festyn, urządzony przez Towarzystwo opieki narodowej, na korzyść tego Towarzystwa. Fantowa loterya, ognie sztuczne, obrazy żywe, teatr amatorski (?) a w końcu bal wchodzą w program festynu

Na drugi dzień t. j. w poniedziałek będzie miało miejsce zwiedzenie kościołów i pamiątek Lwowa i jego okolic, a po południu o 2giej obiad wspólny składkowy. Wieczór teatr. We wtorek (święto) wielki festyn w ogrodzie Jezuickim. Bankiet i bal w sali umyślnie w tym celu przyrządzonej a obejmującej 1.200 osób.

— Mieszkańcy Delatyna powitali nominacyę hr. Gołuchowskiego na Namiestnika telegramem do tegoż wysłanym, — a mieszkańcy Rudek illuminacyą i pochodem z pochodniami

— Baron Ludwik Possinger-Choborski złożywszy swoje dotychczasowe urzędowanie jako szef c k. Namiestnictwa, odjechał dnia 23. b. m. wieczornym pociągiem kolei żelaznej na swoją nową posadę do Wiednia. (*Gaz. Lwow*)

— **Mianowania.** Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 20. lipca b. r. nadał sekretarzonwi ministeryalnemu w ministerstwie sprawiedliwości dr. Filipowi Harrasowskiemu tytuł i charakter radcy sekcyi.

— **Wypadki miejscowe.** Wczoraj rano koło godziny 6. zastrzelił się w koszarach wielkich na żółkiewskiem Wasyl Szczerbina, szeregowiec 80 pułku księcia Holsztyńskiego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma

— **Czy Lwów jest polskiem miastem?** Pewien żydek, *frère et ami „Dziennika polskiego“* a korespondent do *Nowej Presse* zadaje sobie powyższe pytanie i odpowiada na nie w sposób następujący:

„Lemberg ist eigentlich keine polnische Stadt — es war früher die Hauptstadt des russinischen Herzogthums Halicz, welches russinische Sprache in Schule und Amt, sogar eigene Gesetzbücher in dieser Sprache und auch seinen National-Adel hatte. Nach der Einverleibung Galiziens polonisirte sich derselbe und entfremdete sich dadurch dem Volke. Unter österreichischer Herrschaft wurde Lemberg eine deutsch-polnische Stadt. Sogar der Adel bediente sich, mit wenigen Ausnahmen, des Deutschen als Umgangsprache, im Gegensatz zu Krakau und Warschau wo man französich sprach. Im Jahre 1848, als unter dem Schutze der damaligen Zustände die polnischen Wühlereien von Paris nach hier verpflanzt wurden, erfand der damalige Statthalter Graf Stadion die ruthenische Nation oder, wenn Sie wollen, weckte den eingeschlafenen Russinismus als Gegenmacht wider die Polen. In dieser Eigenschaft cultivire Graf Goluchowski noch weiter denselben, bis in Folge von NationalStreitigkeiten die Vertreter des Russinismus erklärten, näher den Russen als den Polen verwandt zu sein.“

Może który z czytelników naszych nie wiedział dotąd, jakiem miastem jest właściwie Lwów? Po przeczytaniu wyżej zacytowanego ustępu sądzimy, że usunięte zostaną wszelkie wątpliwości pod tym względem. Wszak żydek *Nowej Pressy* kategorycznie ogłasza światu, że *„Lemberg ist eigentlich keine polnische Stadt.“*

— **Wiadomości dyecezalne z Przemyśla.** Tego roku wyświęceni klerycy na kapłanów otrzymali następujące miejsca jako wikaryusze X. X.: Biesiadzki Feliks w Rzeszowie, Chilla-Rużyczka Jan w Dubiecku, From Franciszek w Rychcicach, Kędra Jan w Racławicach, Lazarowicz Marcin w Sokołowie, Radwański Feliks w Jodłowej, Szczepański Jan w Połomyi, Więcek Bartłomiej w Jeżowem, Wnęk Wojciech w Słocinie, Wojnar Józef w Husakowie, Turzański Julian w Drohobyczy, Żygłowicz Karol w Rudkach. — W skutek tego następujące zaszły zmiany. X. X.: Niedzielski Karol, wikary w Dubiecku, przeniesiony na administratora w Rogach, Ryznerski Hipolit z Krościenka na wikarego do Przemyśla na miejsce ks. Gliwy, który otrzymał beneficyum w Odrzykoniu, Nowotarski Antoni z Pysznicy wraca do Rozwadowa na wikarego, Sieradzki Marcin z Rzeszowa do Pysznicy, Balwierczak Jan z Racławic do Puiowa Sadowski Jan z Jodłowy do Krościenka. W miejsce dotychczasowych prefektów przy Seminaryum X. X. Glazera i Pelczara, przychodzą X. Spis Stanisław, który oraz obejmuje katedrę pisma św. N. Z. i X. Karol Fischer wikary z Drohobyczy. — Na beneficyum w Komborni, jedyny kandydat X. Ludwik Jastrzębski, pleban z Poraża, przedstawiony został patronowi do prezentacyi

— **Na budowę teatru narodowego w Poznaniu** złożono w Krakowie w przeciągu dni kilku na ręce delegata p. Teodora Żychlińskiego 2 147 zlr. i 10 talarów. — We Lwowie składka dość idzie leniwo.

— **W kościele Notre Dame** odbyła się dnia 18. b m. druga uroczystość żałobna za ś. p. arcybiskupa paryskiego Darboy. Na uroczystości tej byli obecnymi biskupi Dupanloup z Orleanu, Meignan z Chalons, Freppel z Angers, Renand z Chartrés, Alouvry z Meaux, Mabille z Wersalu, Ravinet z Troyes, Foulon z Nancy, Gignoux z Beauvaix, biskupi in partibus z Sura i Barium i cała kapituła Notre Dame. Kościół wybity był czarno, a nad wielką bramą świecił herb arcybiskupi z napisem: Labore fideque. Papiezki nuncyusz, książę Chigi celebrował, a ks. Perraud, profesor historyi kościelnej przy Sorbonnie miał mowę.

— **W Washingtonie** wyleciała w powietrze prochownia. Szkod wynosi milion dolarów. Nikt z ludzi nie zginął

— **Sprostowanie.** W N. ze wczorajszym na stronicy drugiej w rubryce Anglja, w ustępie zaczynającym się słowami: Sprawa ta zapewne i t. d. w przedostatnim wierszu tegoż ustępu z góry, Szanowni czytelnicy zmienić zechcą słowo protest i zastąpić takowe słowem patent.

Spisek Neczajewa.

Przed kratkami sądu petersburgskiego toczy się od dni kilku olbrzymi proces 84 spiskowców oskarzonych o sprzysiężenie zawiązane celem obalenia istniejącego w Rosyi rządu tudzież zamordowanie studenta Iwanowa.

Nim pójdziemy za wątkiem przesłuchania pojedyńczych oskarzonych zaznajomić musimy czytelników z aktem oskarzenia

W lutym i marcu 1869 pojawiły się zaburzenia w Petersburgu i w akademii medycznej, w uniwersytecie i w szkole technologicznej. Uczniowie domagali się aby im było wolno zakładać kasy dla biednych. Wówczas wiadomo już było, że na zebraniach uczniów bywał Neczajew nauczyciel religii w szkole parafialnej, Tkaczew kandydat praw i Orłów nauczyciel ludowy ze wsi Iwanowo gub włodzimirskiej. Neczajew wkrótce umknął za granicę, Orłow się ukrył i nie zostały wyjaśnione istotne cele agitacyi pomiędzy młodzieżą. W tymże czasie wyszła odezwa „do narodu“. Mówiło się tam o silnej woli trzymania się na raz obranej drodze i gotowości do męczeństwa Zabójstwo dokonane w Moskwie na uczniu techniki Iwanowie spowodowało rewizyę u Uspieńskiego, kupczyka w księgarni Czerkiesowa, przyczem znaleziono różne blankiety noszące pieczęć z wyrzniętym w środku toporem i w koło z napisem: Komitet zemsty ludowej,“ Inne blankiety nosiły różne tytuły, n. p. „Oddział rosyjski powszechnego związku rewolucyjnego“ lub; „Oddział wielkorosyjski. Moskwa.“ Prócz tego były pisma rewolucyjne, plany organizacyi i t. p.

Z wytoczonego śledztwa pokazało się. że 3. września 1869 przybył do Moskwy z Genewy Siergiej Neczajew, i nakłonił znajomego sobie wprzódy Uspieńskiego do założenia tajnego stowarzyszenia, mającego na celu zaprowadzanie w Moskwie nowej formy rządu. Uspieński znał Neczajewa dotychczas pod nazwiskiem Pawłowa, tak mu był bowiem przedstawiony przez Orłowa w chwili ucieczki za granicę w marcu 1869 gdzie się udał za paszportem Nikołaj wa.

Neczajew oddał mu zaraz po przybyciu swoje papiery a pomiędzy niemi książeczkę pisaną nieznanym językiem, właściwie szryftem, a zawierającą spowiedź rewolucjonisty, nazwiska osób i miejscowości leżących na drodze z Besarabii do Moskwy, pieczęć komitetu „zemsty ludowej“, oraz list polecający go jako osobę zaufania komitetu rewolucyjnego genewskiego z podpisem Bakunina i wiele innych tym podobnych papierów.

Zaraz przystąpiono do tworzenia organizacyi W tym celu u st. techn inst. Dołgowa zebrano kilka osób, pomiędzy któremi był także później zamordowany student Iwanow. „Po utworzeniu pierwszych kilku piątek, Neczajew podał prawdopodobnie przez siebie napisane „ogólne zasady organizacyi“, a potem zwołał na osobne zebranie tych, którzy już byli utworzyli około siebie piątki, i tym przeczytał „zasady organizacyi oddziałów“, jako drugiego stopnia organizacyi rewolucyjnej, do której wprowadził Uspieńskiego, Pryżowa, Kuźniecowa i Iwanowa. Członkowie oddziałów odbierali już specyalne polecenia, i tak Kuźniecow miał się zająć agitacyą w sferze kupców jako syn kupca, Iwanow miał organizować instytut techniczny, Pryżów, wiele, wiele przebywający z ludem, agitować w najniższych warstwach społeczeństwa. Uspieński został prezesem oddziału. Cała organizacya polegała na ścisłej tajemnicy, nazwiska oznaczały się liczbami, pisma komitetu nosiły zawsze u dołu dodatek: „po przeczytaniu spalić.“ Co do celów stowarzyszenia, nie ulegają one wątpliwości; odezwa nosząca tytuł: „Zemsta ludu“ zawiera n. p. taki ustęp: „Początek naszej świętej sprawy, był zrobiony z rana d. 4. kwietnia 1866 r. przez Dymitra Karakazowa.... Nie będziemy się rzucali na cara, jeśli nas przedwcześnie nie zmusi sam do tego. Zachowamy go dla stracenia męczeńskiego i wspaniałego w oczach całego, oswobodzonego ludu na gruzach państwa.“ Dalej ta sama odezwa grozi śmiercią wszystkim urzędnikom, a nawet Katkowowi. Zdaje się, że na dzień powstania naznaczono d. 19. lutego 1870 r., gdyż niektóre blankiety oprócz tytułu nosiły jeszcze tę datę Dzień ten obrano z tego powodu, że według ukazu usamowolnienia włościan d. 19. lutego 1870 r. otrzymali oni prawo wolnego przesiedlania się do innych gmin, i spodziewano się że epoka ta nie przejdzie bez pewnych zaburzeń.

Oskarzeni zaprzeczają wszakże, aby było w tym względzie jakie stanowcze postanowienie i w ogóle nie przyznają się do chęci buntowania ludu, lecz utrzymują, że chcieli tylko się organizować celem korzystania z jakichkolwiek zaburzeń i dla objęcia kierownictwa w podobnym wypadku. Wkrótce nastąpiło morderstwo st Iwanowa.

Po dokonaniu morderstwa Neczajew i Kuźniecow odjechali do Petersburga dla organizowania tam nowych piątek. Tam udawali się do różnych osób, jak np. do oficera Lichutyna, Toporkowa i innych. Wielu z nich czytano zasady organizacyi i rozdawano proklamacye, oraz wiersz „Student“, w którym wychwalono Neczajewa. Organizacya mało upowszechniła się jeszcze w Petersburgu, gdy wiadomość o aresztowaniu Uspieńskiego skłoniła Neczajewa do powrotu do Moskwy i ucieczki ponownej za granicę. Aresztowanie Uspieńskiego pociągnęło za sobą i inne aresztowania.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarzonych.

Przewodniczący zapytuje oskarżonych, czy się przyznają do zarzuconych im występków. Przyznanie zupełne dali Uspieński, Kuźniecow, częściowe Pryżów i Dementjewa, inni nie przyznali się do winy.

Następnie przechodzi przewodniczący do przesłuchania pojedyńczych oskarżonych

Pierwszy Kuźnieców opowiada szczegółowo swój udział w spisku, jak się poznał z Neczajewem, jak ten przedstawił mu iż 19. lutego 1870 r. t j. w d oswobodzenia włościan z poddaństwa lud się zbuntuje, zkąd powstanie socyalna rewolucya będąca w związku z rewolucyą socyalną europejską, kierowaną przez „komitet międzynarodowy.“ Wypowiadając silną nienawiść do klasy zamożnej, przedstawił mu Neczajew konieczność związku, któryby mógł owładnąć namiętnościami ludu, a tym sposobem powstrzymać od ogólnej rzezi. Oskarzony wstąpił do związku i opowiada jak pracował nad rozszerzeniem organizacyi, kogo do niej wprowadził, że każdy członek miał obowiązek zwerbować 5 i utworzyć tak zwaną piątkę Kuźniecow był w głównej piątce, z którą znosił się Neczajew, jako agent ogólnego komitetu. Z zeznania okazuje się, iż Neczajew przyjechał z zagranicy dla zawiązania organizacyi, mającej na celu wywołanie rewolucyi socyalnej, że miał stosunki z Bakuninem i „komitetem międzynarodowym“, że wreszcie o potędze spisku istniejącego w carstwie opowiadał dla zjednania sobie powagi, rzeczy niesłychane, słowem kłamał w wysokim stopniu. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia 24. lipca. Dzienniki wiedeńskie, a między niemi i centralistyczne, konstatują, że ugoda z Czechami na najlepszej jest drodze.

Z Paryża. Dnia 22. b. m. toczyły się w Zgromadzeniu narodowem w Wersalu rozprawy nad petycyami tyczącemi się świeckiej władzy Papieża. Przy tej sposobności odezwał się Thiers w sposób następujący: Ubolewam, iż postawiono tę kwestyę; lecz nie zaprę się moich dawniejszych zapatrywań. Smutne doktryny narodowości przywiodły Francyę do porzucenia tradycyjnej polityki o równowadze europejskiej i do klęsk, jakich świeżo doznała; nadaremnie wprzódy przestrzegałem, mówi Thiers, że jedność Włoch pociągnąć za sobą musi jedność Niemiec. Nie należy popierać polityki wojennej. Włochy miały wsparcie od całej Europy. Usiłujmy zreorganizować armię nie dla prowadzenia wojny, lecz przez przezorność, i aby zachować Francyi wysokie stanowisko Byłoby złą polityką zniechęcać sobie takiego potężnego sąsiada jak Włochy. Thiers mówi, że nie wysełał żadnego pisma do Papieża; a może tylko powiedzieć: Francya stoi zawsze Papieżowi otworem Stosunki stworzone konkordatem wymagają niezawisłości Papieża, a dla jej obrony Thiers wszystko będzie robił co można.

Biskup Dupanloup popiera petycyę w duchu przez Thiersa wskazanym. Gambetta pochwala oświadczenie Thiersa i oznajmia, iż przyłącza się do niego. Po nader żywych rozprawach, Izba odrzuca przejście nad tym przedmiotem do dziennego porządku, a co zaproponował Barthe, i uchwala petycyę tę przekazać ministrowi spraw zagranicznych

W niedzielę odbywały się w Paryżu wybory do rad municypalnych. Rezultat wyborów wypadł następnie: 24 konserwatywnych republikanów. 6 umiarkowanych republikanów, 1 radykalista; w 49 wyborach zachodzi potrzeba ściślejszego wyboru. Zapewne jeszcze 23 umiarkowanych republikanów będzie wybranych

Niektóre dzienniki donoszą, że Favre podał się do dymisyi.

O zniesieniu stanu oblężenia w Paryżu Thiers nie chce dlatego ani słyszeć, iż bez reorganizacyi armii i w obec zwinięcia gwardyi narodowej, którą Zgromadzenie narodowe uważa za konieczną rękojmię swego przeniesienia do Paryża, nie może rząd liczyć na siłę zbrojną w kraju, któraby mogła stawić czoło zaburzeniom.

Książe Napoleon przybył do Havre, lecz otrzymał polecenie opuszczenia bezzwłocznie ziemi francuskiej.

Według *Timesa* znany historyk Lanfrey zostanie posłem francuskim w Szwajcaryi a Wilhelm Guizot posłem w Atenach.

Według urzędowych wiadomości z Algeryi, miał jenerał Saussier pobić na dniu 13 b. m. powstańców na głowę. Doniesienia o szkodach zrządzonych przez powstańców pokolenia Kabylskiego *Beni-Menacer* mają być przesadzone. Nie jest prawdą, aby niektóre miejsca były zrabowane i podpalone; spalono tylko kilka odosobnionych folwarków. W Miliana ogłoszono stan oblężenia. Prawie cała ziemia Wielkiej Kabylii jest już uspokojoną. Pokolenia płacą podatki bez trudności.

Z Warszawy. W środę t. j. jutro oczekują w Warszawie powracającego z Niemiec cara Aleksandra. Na jego przyjęcie udaje się tamże w imieniu cesarza austryackiego jen Edelsheim. Mieszkańcom Warszawy polecono jak najsurowiej illuminować okna i przystrajać domy. Policya wszystkie podejrzane osoby już zapakowała do więzienia, z kąd je wypuści po odjeździe „ubóstwionego“ gościa.

Cesarz Wilhelm udał się d 24. lipca do Ingenheim (zamek króla Karola Wirtembergskiego) na przyjęcie cara.

Telegramy „Unii.“

Madryt 24. lipca. Z powodu groźnej kryzys ministeryalnej i wieści rozmaitych z prowincyi o agitacyach karlistów, powszechne jest naprężenie umysłów.

Paryż 24. lipca. Udział w wyborach do rady miejskiej bardzo nieliczny i słaby.

Londyn 24. lipca. Disraelego wniosek postawiony w izbie niższej, tyczący się wotum nieufności dla rządu upadł. Xże Richmond sprzeciwił się w izbie wyższej przyjęciu podobnego wotum.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Wł. Skrzydylka.**

Kursa z dnia 25. lipca 1871.
godz. 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 119 60 Akcye kredyt. węg. 109 25 Anglo-austr. 252 50. Akcye Karola Ludw 249 00. Kolej siedmiogrodzka 170 00. Kolej południowa 181 90. Kolej Alf. 176 75 Kolej państwowa — —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.50 Napoleondor 9.81½. Kolej wsch. 162.00. Kolej północna 214 25 Kolej Rudolfa 162.00. Kolej węg wschodnia 84.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 75.00. Losy z 1864 roku 131.00. Usposobienie: słabsze.

Pociągi kolei żelaznej (na głownym dworcu kolej Karola Ludwika).
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m 42 rano
„ „ 8 „ 7 wie.
„ „ 3 „ 30 rano.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ „ o „ 11 wieczór.
„ „ 8 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz.
„ „ „ „ 2 „ 50 w noc.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy.

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu lipcu 1871.

Dnia	Barometer 7h	Barometer 2h	Millimeter 9h	Millimeter M.	Stopień ciepła wedle Celsiusa 7h	2h	9h	M.	Ciśnienie pary millimetr. 7h	2h	9h	M.	Wilgoć powietrza w % 7h	2h	9h	M.	Stan nieba 0—10 7h	2h	9h	M.	Wiatru kierunek i siła 7h	2h	9h	Ozonometer 0—10 7h	2h	9h	M.	Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
21	728 65	729 95	731·16	729·92	15·1	19·1	15·0	16·40	9·7	7·6	7 9	8·40	76	46	63	61·7	10	4	5	6·3	W 4	W 6	W 5	7	6	6	6 3	—

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. lipca.

	płacą zł wal. a.	żądają zł wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika.	249 75	250 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174 50	175 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	120 50	123 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 25	75 75
Banku hipot. galic. 6%	89 75	90 15
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 50
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	000 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 85
Napoleondor	9 76	9 85
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 22. lipca.		
Papiery państwa ustr.		
5% renta austr. w. a.	59 60	59 70
„ „ „ srebrem	69 10	69 20
pożyczka ost z r. 1839	295 50	296 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 35
„ „ „ 1860	102 25	102 25
„ „ „ 1864	131 00	131 50
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 50	124 00
Oblig. indemniz. galic.	74 85	75 30
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	251 40	252 80
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	285 00	285 80
Franko-Austryackie	119 80	120 00
Galicyjskie dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	769 00	770 00
Vereinsbank	107 75	108 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr	82 60	82 80
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 75	36 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	248 00	248 50
Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00
Franciszka Józefa	202 75	203 25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 25	174 50
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	170 00	171 00
Staatsbahn	420 00	420 50
Południowa	176 75	177 00
Tramway wied.	214 00	215 00
Łupkowska	159 50	160 00
Węgierska północna	164 00	163 50
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościański galicyjski	91 00	91 50
Tow kred ziem. gal 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 50	96 70
Bank nar austr 5% w. a	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 3%	106 30	106 60
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	91 30	91 60
Ferdynanda północna	105 75	106 00
Karola Ludwika dawn	106 75	107 50
„ „ z r. 1867	101 00	101 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	92 50
„ „ „ z III. em	84 00	84 25
Rudolfa	91 50	91 70
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 00
Południowej kolei	110 75	111 20
Państwowej kolei	139 30	139 60
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 25	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	175 50	176 25
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	90 90	91 00
Paryż 100 frank.	48 30	48 40
Londyn 10 ft szterl	122 90	123 00
Frankfurt 100 zł oł w p. N.	103 70	103 80

OGŁOSZENIA.

Właściciel i wydawca: Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.